Rok XXIV. Maj 1904. Nr. 5.

PRZEWODNIK GIMNASTYCZNY

„SOKÓŁ"

ORGAN ZWIĄZKU POLSKICH GIMNAST. TOWARZYSTW SOKOLICH.

WYCHODZI PIERWSZEGO KAŻDEGO MIESIĄCA.

Prenumerować można: w Administracyi, w kancelaryi Tow. „Sokół" l. 8. ul. Zimorowicza i we wszystkich księgarniach.

Redakcya we Lwowie przy ulicy Zyblikiewicza l. 4.; Administracya przy ulicy Akademickiej l. 25.

Cena prenumeracyjna:

Miejscowa rocznie
bez przesyłki . 2 kor. 40 h.
z przesyłką . 2 „ 60 „
Zamiejscowa
z przesyłką . 3 „ — „
Miejscowa półroczn.
bez przesyłki . 1 kor. 30 h.
z przesyłką . 1 „ 40 „
Zamiejscowa
z przesyłką . 1 „ 60 „
Numer pojedynczy bez przesyłki 30 hal.

Przedpłata roczna z przesyłką pocztową pod opaską:

Do Królestwa polskiego, Litwy, Rosyi 1 rs. 50 kop.

Do W. Ks. Poznańskiego Prus i Niemiec 3 marki.

Do krajów związku poczt. Europy i Stanów Zjed. Ameryki 5 franków.

Do krajów innych podług taryfy pocztowej z doliczeniem opakowania i t. d.

Pilne korespondencye upraszamy nadsełać najpóźniej do 15. w miesiącu.

Obowiązkiem każdego prawego Sokoła polskiego jest:

Dbać o zdrowie fizyczne i duchowe swoje i swoich;
Przestrzegać czystości i wyłącznego używania mowy polskiej;
Popierać przedewszystkiem przemysł polski;
Pracować usilnie nad uświadomieniem i pozyskaniem ludu do pracy narodowej.

Ogłoszenie

w sprawie kursów wakacyjnych dla kandydatów na nauczycieli gimnastyki w Towarzystwach sokolich.

Staraniem Związku polskich gimnastycznych Towarzystw sokolich odbędą się w czasie od 17. lipca do końca sierpnia dwa kursy wakacyjne, jeden we Lwowie, drugi w Krakowie dla kandydatów na nauczycieli gimnastyki w Towarzystwach sokolich. Program kursu oparty będzie na zasadach gimnastyki towarzyskiej z uwzględnieniem gimnastyki szkolnej i obejmie:

a) historyę gimnastyki (w 1 wykł.);

b) organizacyę Towarzystw sokolich (w krótkości);

c) anatomię, fizyologię stosowaną, hygienę, pomoc w nagłych wypadkach;

d) z części teoretycznej: zadania gimnastyki sokolej, pogląd na system sokoli i inne, działy gimnastyki (towarzyska, szkolna, ludowa i inne).

e) z części praktycznej: Ćwicz. bez przyrządów: wolne na miejscu, rzędowe (musztra do drużyny), igrzyska;

ćwicz. z przyborami: ciążki, laski, maczugi, wspieranie ciężarów, rzut oszczepem, dyskiem, kamieniem;

ćwicz. na przyrządach: ćwicz. równow.: (skoki wolne, w dal, w wyż, z pomostu); woltyże: koń wszerz, koń wzdłuż bez łęków, kozioł; poręcze w zwiesz. i podp.; drążek w zwiesz. i podp.; kółka w miejscu i huštaniu; wspinalnia: drabina poz., skoś., pion., lina, żerdź;

ćwicz. towarz. z oporem: mocowania wolne i przyborami.

gry i zabawy (football, rzucanka);

ze szwedzkich przyrządów: ławeczki, ribstol;

f) metodykę ćwiczeń;

g) ćwiczenia dla osobistej wprawy i w przeprowadzeniu lekcyi;

h) wskazówki przy budowie i urządzeniu sal i urządzeniu przyrządów.

Warunki przyjęcia na kurs i inne dotyczące go postanowienie określa dokładnie „organizacya związkowych kursów nauczycielskich" umieszczona w „Zbiorze ustaw sokolich".

Kandydaci obydwu kursów otrzymają zwrot kosztów podróży III. klasą tam i z powrotem tudzież bezpłatną, wygodną kwaterę, jeżeli zażądają jej w zgłoszeniu na kurs.

Zgłoszenia na obydwa kursy należy wnieść najpoźniej do końca czerwca br. do Wydziału Związku za pośrednictwem Wydziału swojego Towarzystwa, który winien stwierdzić, że kandytat jest członkiem tego Towarzystwa.

We Lwowie, w kwietniu 1904.

Wydział Związku.

Reforma metody

gimnastyki sokolej i szkolnej.

(Referat E. Cenara — przedłożony Związkowemu Gronu naucz. do dyskusyi i ewent. uchwały).

(Ciąg dalszy).

2. Znaczenie gimnastyki ze stanowiska wychowawczego (pedagogicznego).

Tu wyłaniają się następujące pytania:

1. Czy kształci psychicznie;

2. Czy materyał ćwiczebny jest łatwy czy trudny;

3. Czy materyał ćwiczebny jest obfity czy ubogi.

Odpowiedzi na pytania te są następujące:

Ad 1. Metoda szwedzka, mając charakter hygieniczno-wojskowy, uwzględnia ćwiczenia, które kształcą ducha. Są to ćwiczenia na przyrządach: w zwieszeniu, równowadze i skoku, które szczególnie wy-

rabiają: odwagę, przytomność, zmysł oryentacyjny i t. p. W skutek powolnego tempa wyrabiają ścisłość w wykonaniu ruchu, a to urabia charakter.

W ogóle w niczem nie ustępuje, pod względem psychicznym, gimnastyce sokolej, ani ją przewyższa.

Ad 2. Materyał ćwiczebny jest łatwy, ochrona i pomoc niemal wykluczona, niebezpieczeństwo, z wyjątkiem ćwiczeń we wspinaniu się i w balansie, wykluczone, ruchy pojedyncze nie nużą umysłu, jest po pracy umysłowej odpoczynkiem.

Ad 3. Materyał ćwiczebny jest dość ograniczony, co odpowiada, głównej zasadzie pedagogicznej „mało a dobrze".

3. Znaczenie gimnastyki szwedzkiej ze stanowiska praktycznego.

Tu znów stawiam takie kwestye do rozstrzygnięcia:

1. Czy ma ćwiczenia przydatne w życiu;
2. Czy wprowadzenie jej wymaga wielkich nakładów;
3. Czy kierownictwo wymaga długich studyów;
4. Czy kierownictwo mas wymaga jednej czy kilku sił nauczycielskich.

Na to odpowiadamy:

gimnastyka szwedzka ma wiele ćwiczeń praktycznych, najbardziej przydatnych w życiu, a mianowicie: skok bez użycia mostka i materaców, rozliczne ćwiczenia we wspinaniu się, wstępywaniu i wspieraniu.

Wprowadzenie gimnastyki szwedzkiej nie wymaga wielkich nakładów — mimo że obliczona jest na masy. — Przyrządy szwedzkie bowiem są tanie i bardzo prostej konstrukcyi, za cenę, którą płacimy za jednę parę poręczy, możemy sporządzić np ribstol o 10 przęsłach; na pierwszym przyrządzie może ćwiczyć zaledwie dwóch lub czterech, na drugiem 10 a nawet 20 uczniów.

Kierownictwo nie wymaga długich studyów, gdyż materyał gimnastyki szwedzkiej jest ograniczony do najważniejszych ruchów i najpotrzebniejszych do celów zdrowotnych.

Do kierowania mas wystarcza jedna siła nauczycielska, gdyż ćwiczenia wszystkie odbywają się gromadnie, w takt komendy.

Z tych więc powodów jest ona wielce praktyczną w ogóle a w szczególności w szkole i w tych zakładach, gdzie jeden nauczyciel zmuszony jest kierować znaczniejszym zastępem ćwiczących się.

4. Gimnastyka szwedzka w porównaniu z gimnastyką sokolą.

A. Przymioty metody szwedzkiej.

1. Metoda gimnastyki szwedzkiej ma jasny tok fizyologiczny;
2. metoda gimnastyki szwedzkiej jest zapobiegawczo-rozwijająca, unika ruchów szkodliwych, działa silnie na mięśnie wyprostne tułowia;
3. jest przystosowaną do każdego wieku i płci;
4. kształci przymioty ducha i charakter, masowem traktowaniem ćwiczeń wyrabia karność, ład, rząd i zmysł społeczny;
5. ma ruchy łatwe, brak ćwiczeń skombinowanych, nie nuży więc umysłu;
6. zakres materyału ćwiczebnego nie wielki;
7. wiele ćwiczeń jest przydatnych w życiu (wspinanie, wspieranie, równowaga, skok naturalny bez mostka);
8. zaprowadzenie jej jest niekosztowne, przyrządy proste, brak materaców;
9. nie wymaga długich studyów;
10 nie wymaga wielkich kosztów na utrzymanie personalu, obchodzi się jednym nauczycielem, jest gimnastyką masową.

B. Wady metody szwedzkiej.

Podniesione przez sprawozdawców wady gimnastyki szwedzkiej są następujące:

1. ma ograniczoną liczbę ruchów, wskutek czego sprowadza nudę i umysłowe znużenie, tem większe, że się lekcye te powtarzają;
2. brak podniety do ruchu, nie ma bowiem ćwiczeń atrakcyjnych, ćwiczenia łatwe nie są ponętne, brak jej życia i ducha, jest gimnastyką mięśniową;
3. nie wyrabia odwagi i zręczności większej;
4. brak współpomocy i ochrony, jest ujemnym momentem etycznym;
5. skok na gołą ziemię sprowadza wstrząs (!) mózgowy. — Bum z siodełkiem nie wytrzymuje krytyki, lepszy jest belek z łękami (tu muszę przypomnieć, że siodełko szwedzkie jest celowo obmyślane, dla używania szerokich chwytów);
6. Nie rozwija indywidualności fizycznej jednostki, krępuje popęd do ruchów bardziej skombinowanych u tych, którzyby chcieli siłom swoim i zręczności jakieś żywsze podać rezultaty, jest dla nich bez uroku.

AA. Przymioty metody sokolej.

Za metodą sokolą przemawiają według sprawozdań następujące momenta:

1. „wesoły umysł", „humor" jaki przy ćwiczeniach sokolich panuje (w szwedzkich apatya, pańszczyzna, szpital) z powodu różnorodności ruchów;
2. metoda ta daje podnietę do ruchu i zadowolenie z wykonanego ćwiczenia, jest gimnastyką ducha;
3. wyrabia siłę, odwagę, zręczność, daje możność współpomocy;
4. ćwiczenia sokole siłowe zwalczają „onanizm";
5. wyrabiają siłę woli:
6. metoda sokola: rozwija indywidualizm fizyczny jednostki, daje jej sposobność do rozwinięcia indywidualnej siły i zręczności.

Występy publiczne Sokołów, przyczyniają się do mylnego pojęcia o gimnastyce sokolej i do twierdzenia, że nie ma stopniowania i rozróżniania gimnastyki szkolnej od towarzyskiej.

BB. Wady.

Metoda lekcyjna:

1. nie ma jasnej myśli fizyologicznej;
2. nie działa zapobiegawczo na skrzywienie stosu pacierzowego, mało uwzględnia ćwiczeń mięśni wyprostnych tułowia, nie unika ruchów szkodliwych;
3. nuży umysł kombinacyami ruchów wolnych i na przyrządach;
4. wymaga często ruchów trudnych, niezastosowanych do danego wieku i płci;
5. zakres materyału niezmiernie obfity, trudny do opanowania, wymaga długich studyów;
6. skok z odbiciem z mostka i na materac nie przydatny w życiu;
7. urządzenie sal i boisk kosztowne, szczególnie w zastosowaniu do masowego traktowania;
8. jeżeli metoda nie jest masową, tylko zastępową, wymaga większego nakładu na utrzymanie personalu

C. d. n.

Protokół ankiety

zwołanej przez Wydział Związku pol. gimn. Towarzystw sokolich w dniu 17. kwietnia 1904

w sprawie tworzenia wiejskich Towarzystw sokolich.

Początek o godzinie 10½

Obecni: Dr. Balicki, Cenar, Dr. Dziędzielewicz, Durski, Dr. Fiszer. Moszyński, Osiadacz, Padewski, Romanowski, Dr. Rowiński, Stapiński, Szczerbowski, Wallek, Witwicki.

Prezes Związku zagaja zebranie, dziękując gościom za przybycie i prosi o wybór przewodniczącego — obrany przewodniczącym podaje do wiadomości porządek dzienny obrad.

Dziędzielewicz zwraca uwagę, że Wydział Związku rozsyłając kwestyonaryusz w sprawie Sokolstwa wiejskiego i zwołując dzisiejszą ankietę wytknął już sobie sam z góry pewien kierunek działania, powziąwszy poprzednio zasadniczą uchwałę co do zakładania gniazd włościańskich; mógłby je śmiało organizować na dotychczasowych zasadach a od uchwał ankiety dzisiejszej zależeć może inna ich organizacya.

Szczerbowski: Oparcie działalności Sokolstwa wiejskiego na zasadach straży pożarnych, co postanowił Wydział Związku sokolego w ostatniej swej uchwale, stwarza w tym kierunku pracy dla ludu niebezpieczną konkurencyę dla tych instytucyi, które dotychczas tem się zajmowały tj. dla Związku straży pożarnych i Kółek rolniczych. Oba te Towarzystwa zajmują się tworzeniem ochotniczych straży pożarnych po wsiach — obecnie miałby przybyć trzeci rodzaj: straży sokolich. Nieodzownym skutkiem tego byłyby kolizye między Związkiem sokolim a strażackim i Kółkami rolniczymi — a częstokroć i między samymi strażami na miejscu np. w razie pożarów, jak to zdarza się częstokroć i dziś tam, gdzie są dwie różnorodne straże pożarne.

Obawia się również, że zainicyowanie tworzenia sokolich straży pożarnych, opartych o Związek sokoli i mających szersze niż inne zakres działania, a niewątpliwie i szersze sympatye u społeczeństwa, wywołałoby powstanie jakiejś arystokracyi wiejskiej, co byłoby wprost szkodliwem dla rozwoju naszego włościaństwa.

Możnaby się zgodzić na tworzenie takich sokolich straży jedynie w tych miejscowościach, gdzie dotychczas nie ma innych, utworzonych przez Związek strażacki lub Kółka rolnicze.

Romanowski: Zasadniczym celem dzisiejszej dyskusyi ma być odpowiedź na pytanie, czy można się zgodzić na powstanie Sokolstwa innego typu obok dotychczasowego — przedłożony bowiem projekt statutu dla Sokolstwa wiejskiego tworzy taki odmienny typ — a dalej jaki cel istnienia i działania miałyby takie Towarzystwa?

Mowca chciałby widzieć Sokolstwo zawsze czyste, nie sięgające w zakres działania dla siebie nieodpowiedni — a gdyby Sokolstwo wiejskie miało powstać na zasadach straży pożarnych, to zgadzałby się z przedmowcą: niech w takim razie sokole straże powstają tylko tam, gdzie nie ma dotychczas innych; gdzie są właściwe straże pożarne, niech Sokolstwo do pożarnictwa nie miesza się.

Oświadcza się za tworzeniem wiejskich gniazd sokolich tylko tam, gdzie one powstaną niejako same, z uświadomienia ludu i jego odczucia potrzeby pracy dla dobra sprawy narodowej — przeciwny jest wszelkiej w tym kierunku agitacyi i sztucznemu wywoływaniu ruchu sokolego po wsiach.

Stapiński: Sokolstwo dotychczasowe, jego idea i zakres działania jest zbyt popularnem we wszystkich warstwach społeczeństwa, aby ludowi potrzeba było podsuwać jakiś inny cel jego działania; wprowadzanie odmiennego typu Sokolstwa w życie sprowadziłoby tylko bałamuctwo w powszechne zrozumienie idei sokolich i wyszłoby im na szkodę, a tylko jednolicie pojęta organizacya zapewni Sokolstwu rozwój również wpośród warstw ludowych.

Przedłożony projekt statutu robi wrażenie jakby ktoś chciał pod pokrywką Sokolstwa przemycić tworzenie straży pożarnych*), tego lud sam nie chce, on chce być Sokołem takim samym jak mieszkaniec miasta, chce także należeć do tego „wojska polskiego“, za jakie Sokolstwo powszechnie uchodzi.

Sokolstwo wiejskie na razie nie jest gwałtowną potrzebą chwili, nie trzeba wywoływać go sztucznie bezpośrednim dla ludu pożytkiem, jaki przynoszą np. straże pożarne lub kółka rolnicze — gdzie jednak Sokół na wsi powstaje, tam niech on istnieje na dotychczasowych zasadach, bo widocznie zrozumienie zasad sokolich wśród ludu jest tam tak wielkie, iż to samo już zapewnia mu pomyślny rozwój.

Przedłożony projekt statutu prawie że wyklucza tworzenie gniazd włościańskich z powodu kwestyi stroju ludowego jako sokolego. Poza niewielu okolicami Krakowa i Powiśla strój ludowy wszędzie już zaniknął; należy się owszem starać o wprowadzenie jednolitego stroju sokolego i w gniazdach wiejskich, będzie to może trudne, połączone z ofiarami ze strony ludu, ale właśnie dlatego charakterystyczne dla Sokolstwa włościańskiego jako oznaka, iż jest on dla sprawy sokolej zupełnie dojrzałym.

W okolicy Krosna wielu włościan należy już do Towarzystw sokolich miejscowych — pytani o to, czy podoba im się taki Sokół, jaki powstałby na podstawie projektowanego statutu, oświadczyli wręcz, że nie chcieliby należeć do niego.

Związek sokoli powinien otoczyć opieką Sokolstwo wiejskie, budzące się samo z siebie do życia — ale nie wytwarzać go sztucznie a przedewszystkiem nie stwarzać typu chłopa-Sokoła.

Balicki: Jako członek Sokoła krakowskiego, który jest projektodawcą statutu dla Sokoła wiejskiego pragnąłby jak najwięcej argumentów przeciw temu statutowi — bo na tem zyska tylko sprawa i wyklarują się odpowiednie zasady.

Sprawę Sokolstwa wiejskiego należy traktować z szerszego punktu widzenia, na pierwszy plan musi przytem wystąpić poczucie obywatelskie, że przystępujemy na nowych dla nas drogach do akcyi, uzasadnionej potrzebą szukania świeżych ujść dla sił żywotnych naszego społeczeństwa i jego działalności na polu narodowem.

Jaki powinien być cel Sokolstwa wiejskiego? Tworząc projekt statutu chcieliśmy dać każdej wsi polskiej nowe ognisko życia kulturalno-towarzyskiego, którego celem byłoby:

1. krzewienie idei narodowej;

2. rozwijanie życia towarzyskiego i wpływ umoralniający w tym kierunku (np. wykorzenienie pijaństwa);

3. zapewnienie członkom Towarzystwa pewnych korzyści realnych.

Co do punktu trzeciego, to można pominąć korzyści,

---

*) Krakowski projekt statutu dla włościańskich gniazd sokolich zawiera:

§. 2. Celem Towarzystwa jest:

1. Rozwój siły fizycznej, dzielności, karności i łączności;

2. Niesienie pomocy i ratunku przy pożarach i powodziach;

3. Podniesienie poziomu ducha narodowego i obywatelskiego, oświaty i moralności.

*

płynące bezpośrednio z ćwiczeń gimnastycznych, a więc tężyznę fizyczną — a koniecznem jest jakieś praktyczne zastosowanie ćwiczeń i wprawy przy nich nabytej: ztąd myśl połączenia Sokolstwa wiejskiego z organizacyą straży pożarnych.

Obaw powstania jakiejś arystokracyi włościańskiej z powodu Sokolstwa nie podziela wcale, nie obawia się również żadnej konkurencyi, gdyby nawet dwie różnorodne straże pożarne istniały w jednej wsi. Do Związku strażackiego chcemy stać w jak najlepszym stosunku, i nie konkurować z nim ale współdziałać, a gdyby nawet przy równoczesnem zakładaniu straży gdziekolwiek jeden lub drugi Związek poniósł jakie straty czy to w ludziach czy na terenie działania, to mniejsza o straty Związków tam, gdzie zyskuje ogół i dobro publiczne.

Jest dotychczas dogmatem Sokolstwa nie mięszanie się do polityki — musi to być także zasadą i w Sokolstwie wiejskiem, a Towarzystwa sokole nauczą lud właśnie, że poza partyjną zawiścią mogą i muszą być jeszcze sprawy, dla których wszyscy powinni się łączyć.

Czy w sprawie tej należy rozwinąć szerszą agitacyę, czy nie — to kwestya taktyki i stosunków lokalnych — jednej recepty tutaj stosować nie można. Mowca osobiście byłby za akcyą porywającą szersze koła — ale uchwał w takiej sprawie przeprowadzać nie podobna; *nie można również absolutnie tworzyć tylko figurantów-Sokołów z ludu.*

Co się tyczy stroju Sokołów wiejskich to najsympatyczniejszym byłby strój ludowy jako sokoli. Nic to, że w wielu stronach kraju zaginął on prawie zupełnie — wyszedł zużycia dlatego, bo jest niepraktycznym w pracy — ale właśnie Sokolstwo mogłoby na nowo przywrócić go i uszlachetnić niejako — służyłby odtąd jako strój sokoli i odświętny zarazem. Będzie też prawdopodobnie tańszy jak sokoli. Rozmaitość stroju w szeregach sokolich nie może mieć dla nas żadnego znaczenia, tam zresztą gdzie nie da się użyć lub przywrócić stroju ludowego, będzie można zaprowadzić strój właściwy sokoli i to przewiduje proponowany statut.

Projekt statutu dalekim jest od wprowadzania jakiegoś *nowego rodzaju Sokolstwa*, stara się tylko o nowe, idące z postępem czasu przystosowanie form ogólnych Sokolstwa do potrzeb ludności wiejskiej. Na takiem akomodowaniu się Sokolstwa do coraz to nowych warstw i warunków polegać musi jego rozwój — dziś gdy chce on rozszerzyć działalność swą na warstwy ludowe, musi z konieczności przyjąć formy najbardziej ludności wiejskiej odpowiadające.

Durski: sprzeciwia się wywodom Balickiego, a przemawia za argumentami Stapińskiego. Właśnie *dlatego, że Sokolstwo jest cząstką sprawy narodowej powinno być jednolitem.* Tworzenie dwóch kategoryi Sokolstwa: miejskich i wiejskich — jednego o szerszym, drugiego o ciaśniejszym zakresie działania mogłoby u podejrzliwego z natury ludu wzbudzić pewną nieufność co do wartości Sokolstwa wiejskiego wogóle. W tej mierze nawet najdrobniejsze różnice mogą rozniecić tę nieufność a w następstwie niechęć. Mowca wie, że Sokoli bińczyccy nie byli zbyt zadowoleni ze swego ludowego stroju na Zlocie ostatnim. Jeżeli chcemy lud wcielić w szeregi sokole, to musi on czuć to, że *pociągamy go do góry i równe z sobą dajemy mu miejsce*, inaczej garnąć się do nas nie będzie.

Jest stanowczo przeciwny gniazdom wiejskim jako strażom pożarnym tak ze względu na kolizyę ze Związkiem strażackim jakoteż i ze względu na samą zasadę. *Naszem zadaniem jest tylko dbałość o zdrowie i rozwój sił fizycznych*, a w zakres działania Związku strażackiego moglibyśmy chyba wkroczyć wówczas, gdyby on sam tego żądał.

Odstraszającym dla nas przykładem powinny być Czechy, gdzie do dziś wre walka dwóch Związków z powodu wzajemnej konkurencyi, chociaż tam Sokolstwo wcale się nie zajmuje zakładaniem straży pożarnych.

Sokół wiejski musi być w każdym względzie jednolitego typu z dotychczasowym miejskim, a z naszego zakresu działania możemy mnóstwo spraw z pożytkiem poruczyć Sokolstwu na wsi. Jego celem powinno być jak i u nas przedewszystkiem: *dbałość o zdrowie, poznanie zasad hygieny, dobrego odżywiania się, a wreszcie ćwiczenia fizyczne* — to byłyby wytyczne kierunki Sokolstwa wiejskiego. Aby zaś sprawa ta nie upadła przedwcześnie, musiałoby się rozwinąć szerszą akcyę agitacyjną, tudzież nader gorliwie opiekować tymi gniazdami przez własnych, specyalnie w tym kierunku uzdolnionych instruktorów.

Moszyński: Za potrzebą organizacyi Sokolstwa wiejskiego przemawia przedewszystkiem to, że wielu włościan należy już do istniejących Towarzystw sokolich miejskich, a te z natury rzeczy nie wiele im korzyści przynoszą — z tego też przekonania ludu wypływa widocznie żywszy obecnie ruch w tworzeniu gniazd czysto wiejskich.

Jeżeli Rusini we wschodniej Galicyi z tak wielkim dla siebie pożytkiem organizują swe Sicze — to danie naszemu o wiele inteligentniejszemu ludowi możności skupienia się i zorganizowania będzie z ogromną korzyścią dla postępu sprawy narodowej.

Za oparciem Sokolstwa wiejskiego na zasadach dbałości o rozwój sił fizycznych przemawia to, że lud nasz mimo ciężkiej swej pracy, jest ogromnie źle rozwinięty fizycznie, o czem świadczą coroczne pobory wojskowe — atoli i połączenie Sokolstwa ze strażami pożarnemi miałoby piękny cel i szerokie pole działania wobec tych strasznych katastrof, jakie co roku na kraj nasz spadają. Wobec nich jest obowiązkiem wszystkich działać, co tylko można, bez obawy konkurencyi ze Związkiem strażackim.

Przez przydzielenie odmiennego zakresu działania Sokolstwu wiejskiemu nie wzbudzi się nieufności u ludu, a potrzebaby naodwrót w całem Sokolstwie wyrobić przekonanie, że obowiązkiem każdego Sokoła jest należeć do straży pożarnych.

Sokole straże pożarne zyskałyby odrazu sympatyę i pomoc wszystkich czynników w kraju, a z tych niektóre jak np. Rady powiatowe lub nawet Towarzystwa asekuracyjne gotowe byłyby z pewnością wesprzeć je i materyalnie. Pominąwszy jednak takie drobne korzyści, to już samo przyuczanie ludu do samopomocy w pewnych wypadkach byłoby wdzięcznem polem działania dla Sokolstwa wiejskiego.

Dzięldzielewicz: Można śmiało powiedzieć, że od czasu powstania Sokolstwa nie było ważniejszej sprawy na porządku dziennym jak dzisiejsza. Aby jednak obmyśleć jakąś nową organizacyę, trzeba popatrzeć wstecz na dotychczasową, ma ona bowiem swoją tradycyę i swoją historyę, która musi być dla nas wytyczną.

Racyę bytu Sokolstwa stanowiła dotychczas przy wykluczeniu zupełnem polityki jedna zasada jasna, prosta i szczera, a to *pielęgnowanie zdrowia i wyrabianie hartu duchowego* u swych członków. To była zarazem nasza prawna podstawa bytu, na którą musiałby się zgodzić i zezwolić najbardziej barbarzyński rząd i najtwardsze prawo.

Drugą nie mniej ważną zasadą była *jednolitość Sokolstwa oparta na demokratyzmie.*

Na tych samych zasadach powstało dotychczas kilka gniazd sokolich wiejskich, istnieją one i rozwijają się pomyślnie, widać zatem, że nie potrzebują *innej dewizy*, tymczasem dziś wyłania się projekt odmiennej organizacyi, o której wprawdzie wspomniał Balicki, że jest tylko przystosowaniem starych zasad do nowych [illegible] życia narodowego, mowca jednak widzi w [illegible] co innego.

§. 2. ust. 3. projektowanego statutu mówiący o „podniesieniu poziomu ducha narodowego“ dałby tylko broń w rękę naszym przeciwnikom, którzy tego „ducha narodowego“ nie omieszkaliby przetłómaczyć na „politykę“ i na tej podstawie działaliby przeciw nam.

Tworzenie sokolich straży pożarnych nie jest myślą nową — upadła ona jeszcze przed 20 laty za czasów ks. Sapiehy. Dość wspomnieć zresztą, że i dzisiejszy Związek strażacki wyszedł z łona Sokolstwa, a wyszedł dlatego, że dwa te pola działania zbyt wiele punktów spornych posiadały. Gdybyśmy dziś wrócili do tej formy, stworzylibyśmy rzecz dla ludu problematycznej wartości, a bylibyśmy nieszczerymi, mając inne cele jak straż pożarną przedewszystkiem na oku. Dla czynników, któreby chciały nam szkodzić, byłby to doskonały atut.

Jeżeli mówi się tu o stworzeniu ogniska kulturalno-towarzyskiego dla wsi, to kto z nas nie chciałby go widzieć? Pragniemy wszyscy gorąco działać w tym kierunku — ale nie można absolutnie mówić o tem w statucie przeznaczonym dla użytku ludu, bo to doprowadziłoby może do obrotu rzeczy wcale dla nas nie pożądanego i musielibyśmy ogniska takie dobrze trzymać w ręku i pilnować ich.

Mowca jest zdania, że nie wolno robić najmniejszego wyłomu w dotychczasowej organizacyi sokolej a przeto Sokolstwo wiejskie trzeba zorganizować jednolicie z nami.

Stapiński: To co mówił Balicki o celach i zadaniach Sokolstwa wiejskiego, zepsułoby tylko Sokolstwo wogóle zamiast go podnieść i rozszerzyć. Wieś ma już niejedno ognisko kulturalne, bo postarały się o nie Towarzystwa oświatowe. Wogóle, kto chciał już zdziałać coś dla ludu, ten dawno już tę robotę rozpoczął, nie pytając się o pozwolenie Związku sokolego, który zresztą nie ma ani recepty ani patentu na pracę dla ludu. Ten motyw tworzenia Sokolstwa wiejskiego nie wytrzymuje krytyki.

Głównym natomiast motywem będzie zawsze potrzeba ćwiczeń fizycznych dla ludu, a co zatem idzie: Sokolstwo wiejskie musi być jednego typu z miejskiem. Lud dostarczy natychmiast tysiące do zastępów ćwiczących — a gdy powstające gniazda otrzymają od Związku przyrządy i instruktorów, to to samo będzie ogromną atrakcyą pociągającą do Sokolstwa. Lud czuje, że brak mu sił fizycznych, że potrzebuje ich do pracy (konkurującej np. w Ameryce z obcym robotnikiem) i cel fizyczny sam dla siebie znajdzie zawsze przyjaciół u ludu. Są przecież już dziś wsie, gdzie włościanie sami sprawiają sobie przyrządy gimnastyczne, na których wprawiają się popisowi wzięci do wojska, aby późniejsze ćwiczenia bronią były dla nich mniej trudne i uciążliwe. Podobnie ma się rzecz z musztrą. Lud czuje swą niższość pod względem fizycznego wyćwiczenia sił i gotów jest nawet na ofiary, byle uniknąć płynących z tego nieprzyjemności i upokorzeń.

Mowca zastrzega się przeciw słowom Balickiego o zażarciu partyjno-politycznem wśród ludu. Stronnictwa ludowe wszystkie, jakie są, złożyły niejednokrotnie dowody, że w sprawach narodowych idą zgodnie razem — więc nie potrzebują wcale, by ich dopiero Sokolstwo uczyło tego i nie można nawet mówić o takim celu zakładania gniazd sokolich po wsiach.

Strój jest w organizacyi Sokolstwa wiejskiego bardzo ważną kwestyą, bo to zewnętrzna oznaka przynależności do Sokolstwa. Ponieważ zaś są już dziś zastępy wyznawców idei sokolej wśród ludu, a będzie ich w przyszłości daleko więcej, to muszą oni mieć strój właściwy sokoli.

Gdyby gniazda wiejskie zorganizowano jako straże sokole, to najwłaściwszym byłby strój strażacki, jako uzasadniony przy akcyi ratunkowej (więc hełm, siekierka, sznury itd.).

Strój ludowy jako sokoli jest najzupełniej nieodpowiedni — przedewszystkiem powstałaby nie pożądana w szeregach rozmaitość, a powtóre mowca jest przekonany, że więcej włościan kupi sobie strój sokoli, który nie jest wcale droższym od uroczystego ludowego — jak własny strój ludowy. Wieśniak czuje, że za swoją sukmanę był i jest poniewierany (bo np. w pociągu żyd w chałacie dostanie lepsze miejsce jak chłop w płótniance) — i dlatego porzuca strój własny.

Jeżeli chodzi o zachowanie zewnętrznej narodowej cechy szeregów Sokolstwa wiejskiego, to przecież strój sokoli jest nawskróś narodowym, a Bińczyce stanowią tylko paradyerstwo wcale niepożądane.

Mowca pragnąłby uniknąć nawet cienia walki ze Związkiem strażackim, dlatego niech straż zostanie strażą, a Sokół Sokołem i niech każdy pracuje na własnem polu nie sięgając po pracę drugiego. Trzeba przytem również pamiętać, że nikt nie posiadł cudownego leku na wszystkie potrzeby społeczeństwa i z konieczności ograniczyć swe działanie według sił i możności. Mowca ręczy, że Sokolstwo dotychczasowe znajdzie wśród ludu tysiące jeżeli nie dziesiątki tysięcy pracowników.

Dziędzielewicz stawia rezolucyę:

Pożądanem jest, aby organizacya Sokolstwa wiejskiego odbywała się w niezmienionym sposobie dotychczasowej organizacyi Sokolstwa związkowego — i prosi o uchwalenie jej jako dyrektywy dla Wydziału Związku.

Wallek: Zwraca uwagę na coraz bardziej mnożące się agendy Związku sokolego, który posiadając najlepszą w społeczeństwie naszem organizacyę ściąga na siebie tem samem coraz większe ze strony społeczeństwa wymagania. Gdybyśmy chcieli — jak tego od nas żądają — całość pracy narodowej ująć w swe ręce, to utonęlibyśmy w niej poprostu z braku sił i wytężenia. Jest fizycznem niepodobieństwem pogodzić ze sobą pracę oświatową, ekonomiczną, przemysłową i wszystkie inne i ująć je w jedne ręce. Nie wkraczając jednak w zakres działania innych Towarzystw i organizacyi możemy postępując według własnego planu przygotowywać dla nich materyał w ludziach, gotowych do wszelkiej pracy narodowej. Daje się jednak coraz silniej odczuwać potrzeba łączenia się wszystkich Towarzystw działających na niwie narodowej, a przynajmniej wzajemnego ich porozumiewania się, może nawet stworzenia jakiegoś łącznika między niemi, aby pracę narodową choć na różnych polach prowadzić w jednym duchu i według jednego planu.

Rowiński: W dyskusyi obecnej zgodzono się powszechnie na jedno, że utworzenie Sokolstwa wiejskiego jest potrzebne — chodzi tylko o sposób zorganizowania go. Pouczającą pod tym względem jest dotychczasowa historya Sokolstwa wiejskiego. Pierwsze gniazdo wiejskie (Jeleń) utworzone na wzór typu miejskiego upadło wkrótce po kilku wybrykach i pokazało się, że ta forma jest nieodpowiednią dla stosunków wiejskich. Ciągnęły się potem długie debaty nad sposobem dalszego tworzenia takich gniazd i na próbę stworzono nowe: Bińczyce. Opiera się ono na statucie wzorowym, jednak w ramach jego uległo pewnym modyfikacyom, zbliżonym do projektu statutu, obecnie przedłożonego. To gniazdo istnieje i rozwija się pomyślnie, ale ma ono wyjątkowo dobre warunki, bo bliskość Krakowa i ciągłą opiekę Sokoła krakowskiego. Gdzieindziej jednak mogą się te warunki nie znaleść, a ztąd i rozwój gniazda bińczyckiego nie może dać nadziei podobnego rozwoju wszystkich gniazd wiejskich.

Lud nasz nie we wszystkich okolicach jest równie inteligentny i wyjątkowe tylko jednostki zrozumią ideę sokolą — ogół oderwanych celów nie pojmuje i dlatego powzięto myśl ugruntowania gniazd wiejskich na korzyściach realnych, jakie wypłyną ze skombinowania Sokolstwa ze strażą pożarną.

Czy odmienny typ Sokolstwa wiejskiego zgadza się z naszymi zasadami? Sądzi, że tak, a jeżeli wydaje się nam to dziwne, to dlatego, bo trzymamy się zbyt mocno tradycyi i nie umiemy zastosować nowych sposobów w pracy narodowej, idąc od lat kilkudziesięciu utartym, wygodnym szlakiem. Trzymamy się szablonów tam, gdzie postęp powinien być hasłem naszem.

Dlatego nie będzie z ujmą lub szkodą dla Sokolstwa wiejskiego dodanie mu zadań straży pożarnych lub zmiana jego stroju — owszem wyjdzie mu to na dobre.

Wszystkie wogóle sporne kwestye i ujemne strony przedłożonego projektu statutu, podniesione w dyskusyi, mogą być z łatwością usunięte i odpadną, bo to zależeć będzie od wykonania ich. I tak np. sokole straże pożarne nie będą wcale konkurencyą dla Związku strażackiego, jeżeli się je będzie zakładać tam, gdzie dotychczas straży pożarnych nie ma wcale — mogą nawet powstawać i w tych miejscowościach, nie tworząc straży odrębnej a tylko wkładając na swych członków obowiązek należenia do straży już w miejscowości tej istniejącej.

§. 2. ust. 3. w projekcie statutu był koniecznym ze względu na szczerość wobec siebie i społeczeństwa, nikt bowiem nie zaprzeczy, że mamy inne jeszcze cele i zadania prócz wyrabiania zdrowia fizycznego. Dlaczego mielibyśmy obawiać się umieścić to w statucie, skoro głoszą to wszystkie statuta turnerów niemieckich?

Mowca przechodzi szczegółowo wszystkie punkty §. 2. ust. 3. dając przykłady praktycznego ich zastosowania.

Cele i zadania Sokolstwa wiejskiego zależą wogóle od warunków lokalnych a powodzenie ich od sposobu wykonania.

Balicki: Jeżeli lud nie byłby zadowolony ze stroju własnego — to projekt statutu dopuszcza przecież używanie stroju sokolego w gniazdach wiejskich. Jeżeli jednak pewne gniazda chciałyby mieć strój ludowy jako sokoli, to nie ma przyczyny nie zgodzenia się na to; jedności Sokolstwa to nie naruszy, bo nie krój stroju ale nasza agrafka jest właściwą naszą odznaką.

Konkurencyjna walka ze Związkiem straży pożarnych byłaby pewnie dla sprawy szkodliwą — nie dojdzie jednak do tego, bo Związek Sokoli i strażacki to dwa niewspółmierne czynniki: Sokolstwo dojdzie tam, dokąd wpływ Związku strażackiego nie sięgnie.

Nie idzie mowcy również o to, aby Sokół wiejski był jakimś superarbitrem ponad stronnictwami, walczącymi ze sobą, ale chciałby widzieć w nim ognisko skupiające wszystkich bodaj dla pewnych celów.

Jeżeli w dotychczasowych ustawach sokolich nie ma mowy o celach narodowych — to wina dawnych stosunków, wśród których Sokolstwo powstało i tej kryzys, jaką ono obecnie przechodzi. Mieliśmy jednak zawsze cele te na oku i dla nich pracowali, chociaż bez przyznawania się do nich. Dziś nadszedł czas otwartego głoszenia tych haseł, bo cała popularność Sokolstwa opiera się na jego celach narodowych i działalności w kierunku budzenia ducha narodowego.

Łączenie straży pożarnych ze Sokolstwem niemożliwe jest w miastach — po wsiach zapewni właśnie pomyślny rozwój Sokolstwu, ponieważ wieśniak musi mieć jakieś realne korzyści z takiego Towarzystwa.

Prezes Związku protestuje przeciw temu jakoby Sokolstwo przechodziło obecnie jaką kryzys i jakoby miało kiedykolwiek wypierać się swego charakteru narodowego.

Następnie reasumując dyskusyę wysnuwa z niej dwa wnioski — a to:

1. rezolucyę Dzięd zielewicza — którą uchwalono z opuszczeniem słowa „dotychczasowej" — i

2. Związek sokoli powinien się zająć organizacyą Sokolstwa wiejskiego, jednakże nie w sposób agitacyjny, lecz tylko sam, gdzie idea sokola wśród ludu sama dojrzeje.

Wniosek drugi uchwalono również.

Podziękowaniem za trud — zwłaszcza Gościom — zakończył Prezes Związku obrady.

We Lwowie 17. kwietnia 1904.

T. Witwicki.

Nad materyałem obrad ankiety zastanawiać się będzie komisya lokalna Wydziału Związku, która przygotuje wnioski na posiedzenie Wydziału. Wnioski komisyi podane będą w numerze czerwcowym *„Przewodnika"*.

Zloty w roku 1904.

Okręg IV. nadesłał Wydz. Zw. program Zlotu okręgowego w Samborze dn. 3. lipca br. a to:

W sobotę 2. lipca: przyjazd uczestn. zlotu i zebranie w sali Sokoła.

W niedzielę 3. lipca: godz. 6—10 rano próba ćwiczeń i musztra okręgu; godz. $10^1/_2$ pochód na mszę św.; godz. 4. Ćwiczenia publiczne: ćw. wolne w 5. obr. — ćw. maczug. w 5. obr. — budowanie piramid — ćw. oddziałów żeńskich (reje) — wzorowa musztra drużyny — ćw. lancami.

Zlot w Lublanie. Wydział Związku otrzymał zaproszenie dla całego Sokolstwa polskiego na II. powszechny słoweński Zlot sokoli w Lublanie w dniach 16., 17. i 18. lipca 1904. Porządek Zlotu którego właściwa część przypada na dzień 17. lipca jest następujący:

I. Rano o godz. 7. zawody;
II. „ „ „ 10. próby ćwiczeń wspólnych;
III. Popoł. o godz. 3. zawody (ciąg dalszy);
IV. „ „ „ $^1/_2$5. Ćwiczenia publiczne:
1. Ćwicz. wolne (gości i miejscowych razem);
2. „ na przyrządach ze zmianą;
3. „ młodzieży słoweńskiej *a)* laskami;
b) na przyrządach;
4. „ kobiet maczugami;
5. „ wzorowych zastępów słoweńskich:
6. „ gości.

Zawody odbędą się na drążku, poręczach, koniu w szerz sz. m., koniu wzgłuż b. m, w skoku w wyż, w skoku w dal, w wspinaniu po linie, biegu i wzorowych ćwiczeniach wolnych.

O udziale Sokolstwa polskiego w tym Zlocie zadecyduje komisya lokalna Wydz. Zw., której polecił to Wydział na ostatniem posiedzeniu.

IV. powszechny Zlot Sokolstwa polskiego w państwie niemieckiem odbędzie się w Poznaniu dn. 3. lipca b. r. Spodziewany jest udział około 700 ćwiczących. Szczegółowy program Zlotu nie został jeszcze podany do wiadomości publicznej.

Zlot w St. Louis d. 6. sierpnia b. r. (podczas tamtejszej wystawy światowej) czeskich towarzystw sokolich, którzy zapraszają całe Sokolstwo słowiańskie.

Z piśmiennictwa sportowego.

Dr. Eug. Piasecki.

Hygiena sportu. (Wystawa sportowa 1903. sekcya hygieniczna). Warszawa, Laskauer, in 8-°, str. 238.

Myśli wydania tego podręcznika, pierwszego w swym rodzaju u nas, należy przyklasnąć z całego serca. Mało które społeczeństwo cywilizowane tak niewiele uprawia sportów, jak nasze, mało które też przy sportach tak zaniedbuje zasady hygieny. Książka więc była potrzebna i bez względu na to, jak wypadły te lub owe szczegóły, życzyć jej trzeba jak najlepszego powodzenia.

Tembardziej jednak nie można pominąć milczeniem

wielu braków, z których najważniejsze wskażemy, choćby w interesie drugiego wydania, na które „Hygiena sportu“ już treścią swą zasługuje. Braki te, w części przynajmniej uświadamia sobie i Redakcya podręcznika, przepraszając we wstępie czytelnika za „niedostateczną zapewne tu i ówdzie ścisłość lub zbyt małe pogłębienie niektórych traktowanych kwestyi“... i usprawiedliwiając się tą okolicznością, że jestto u nas pierwsza próba, oraz terminowością pracy.

Książka ta jest dziełem zbiorowem. Jądrem jej są krótsze lub dłuższe rozdziały różnych autorów, poświęcone przepisom zdrowotnym dla sportów poszczególnych. Za połączenie spajające te dość luźne części, możemy uważać pełen zapału wstęp, oraz część drugą, gdzie Dr. H. Nusbaum omawia zasady fizyo- i patologii pracy mięśniowej.

Redakcya przyznaje w przedmowie, że „część druga“ logicznie biorąc, powinna mieć pierwsze miejsce w książce. Szkoda w istocie, że tak nie uczyniono ze względu na „ułatwienie przystępu do wskazań hygienicznych miłośnikom poszczególnych rodzajów sportu“. Sądzę, że kto chce sięgać do szczegółów bez zapoznania się z podstawowemi pojęciami, ten uczyni to bez względu na porządek rozdziałów. Ale ten porządek powinien być wskazówką dla czytelnika gruntowniejszego, w jakiem następstwie winien czytać rozdziały z możliwie największą korzyścią. Najgorszą jednak może stroną tego odwrócenia naturalnego porządku, jest uniemożliwienie autorom szczegółowej części powoływania się na ogólne, wszystkim sportom wspólne zasady. Toteż każdy z nich radzi sobie, jak może, popularyzując pojęcia zasadnicze na własną rękę (mimo, że ich naukowy wykład znajduje się w cz. II.) lub też omijając je, co znów bardzo obniża wartość podanych wskazówek.

Przegląd nagłówków nasuwa nam inne znów pytanie. Jakie pojęcie „sportu“ przyjęła Redakcya za swoje?

Dodanie części drugiej świadczyłoby, że jestto pojęcie sportów zdrowotnych najpożyteczniejszych, polegających na pracy mięśniowej, mniej lub więcej ściśle skojarzonej z działaniem wolnego powietrza i słońca. Tak też jest w istocie, lecz tylko w ogólnych zarysach. Między sporty bowiem, polegające na czynnym ruchu wstawiono i takie, jak rybołowstwo i automobilizm. Żadnej myśli przewodniej nie możemy się też dopatrzeć w następstwie różnych rodzajów sportu.

Pozatem dziełko cierpi w całej pełni na zwykłe niedomaganie zbiorowych wydawnictw: niejednolitość traktowania przedmiotu przez różnych autorów. Odbija się ona jaskrawo już na rozmiarach poszczególnych rozdziałów. Gdy kolarstwo n. p. zajmuje 40 stronic, gimnastyka wraz z wioślarstwem mieści się na 24-ech, grom sportowym zaś poświęcono tylko 7! Takich niestosunków, niczem niewytłómaczonych, moglibyśmy wyliczyć więcej.

Ten sam zarzut dotyczy i treści rozdziałów. Autorowie różnie pojmują swe zadanie. Jedni z nich są suchymi tylko sprawozdawcami, podającymi pokrótce prawidła, jakich przestrzegać należy przy oddawaniu się pewnemu sportowi. Inni, przeciwnie, występują jako żarliwi apostołowie „swego“ sportu, wielbiąc go ponad wszystkie inne. Ponieważ różnica ta nie stoi w żadnym określonym stosunku do istotnej, naukowo stwierdzonej, wartości hygienicznej różnych gałęzi sportu, czytelnik pozostaje bez przedmiotowej informacyi na jednym z najważniejszych punktów: wyboru sportu. Jestto punkt dla nas ogromnego znaczenia. U nas książka o hygienie sportu musi odgrywać nie tylko rolę poradnika dla gotowych *sportsmen*, bo takich mało. Ma ona, i to w pierwszej linii, werbować sportom przyszłych adeptów, a ci potrzebują drogowskazu.

Nakoniec, niejednolitość znać też bardzo rażąco w stopniu naukowego pogłębienia różnych rozdziałów. Po części, jak to już wspomnieliśmy, ma to swe źródło w nieszczęśliwym pomyśle umieszczenia ogólnych zasad naukowych w części drugiej. Prócz tego mamy tu do czynienia z nieuniknionym, w początkującem na tem polu społeczeństwie, brakiem specyalistów, który sprawia, że niejeden lekarz-praktyk powołanym bywa do odgrywania roli hygienisty, fizyologa lub t. p., choć do niej za mało jest przygotowany. Przy znacznej ilości sproszonych do współpracownictwa autorów, oczywiście niejeden z nich znalazł się w tem położeniu. Gdy ten szczegół uwzględnimy, musimy przyznać, że wielu autorów z trudnego zadania wywiązało się bardzo szczęśliwie.

Przechodząc do przeglądu rozdziałów ograniczę się na najważniejszych tylko szczegółach.

Sport pieszy opisał dr. Skowroński krótko, lecz przystępnie i zarazem dość wyczerpująco. — Dr. Kucharzewski daje również krótki pogląd na łyżwiarstwo. Zarzut możnaby tu uczynić tylko jeden. Autor jest stanowczo za surowy dla wyścigów łyżwiarskich, żądając ich „stanowczego wzbronienia“ ze stanowiska hygieny. Ma to dotyczyć „szczególniej“ dłuższych met; całkiem niewinnie jednak w tem towarzystwie potępienia doznają krótkie biegi szybkościowe, tak przydatne dla ozbudzenia zamiłowania, a zresztą zdrowotnie korzystne.

Pierwszy obszerniejszy rozdział traktuje o jeździe konnej (pióra S. Wrotnowskiego). Jestto zarazem jeden z lepszych rozdziałów, nie tyle pod względem teoretycznego pogłębienia, ile praktycznego znawstwa. Natomiast przyznać się muszę do uczucia zawodu na widok traktatu o gimnastyce i wioślarstwie (dr. Trzciński). Nie widzę przedewszystkiem racyi połączenia tych dwóch rodzajów ćwiczeń, wcale nie współmiernych, w jednym rozdziale. Powtóre, autor za mało pogłębia dane fizyologiczne, operując po większej części ogólnikami, mającymi zastosowanie we wszystkich lepszych sportach bez wyjątku. Tak np. rozpisuje się o antigruźliczem działaniu gimnastyki, jakby o czemś specyficznem o parę zaś wierszy niżej pisze: „Biegły w sprawach gruźlicy francuski profesor Graucher, zastanawiając się nad akcyą przeciwgruźliczą w różnych krajach, zauważył, że *Niemcy walczą z gruźlicą zapomocą sanatoryów, Anglicy zaś zapomocą fizycznych sportów i befsztyku.* Zdaje się, że Anglicy mają racyę“, dodaje autor od siebie, zapominając chyba, że naród filozofów jest zarazem narodem turnerów.... Więc jeśli Anglia ma racyę, nie zdaje się jej mieć gimnastyka niemiecka.

Razi również brak zajęcia jakiegokolwiek stanowiska względem tyle głośnego w latach ostatnich sporu gimnastyki niemieckiej ze szwedzką. Te aktualne prądy zdają się nie istnieć dla autora; o różnych systemach gimnastyki nawet nie wspomina, a domyśleć się tylko można, że zna bliżej i opisuje jedynie ćwiczenia niemieckie.

Za mało też znajdujemy praktycznych wskazówek zdrowotnych, tak co do gimnastyki, jak wioślarstwa. Jeżeli mimo to rozdział cały sprawia wrażenie bardzo sympatyczne, dzieje się to dzięki apostolskiemu prawdziwie zapałowi, jakim dr. T. natchnął swe stronice. — Najobszerniejsze miejsce przyznano kolarstwu (dr. Buczyński), jest też ono ze wszystkich najwszechstronniej i najgłębiej opracowane. Wprawdzie i tu — przez pospiech zapewne — zakradło się sporo usterek. Dr. B. mówi np. o „biernym skurczu“ mięśni (str. 71); o rozwijaniu się mięśni „przedniej powierzchni biodra“ przez kolarstwo (str. 71); o dochodzeniu drogą odruchową do świadomości“ (str. 75) i t d. Lecz te i tym podobne drobnostki niewiele obniżają wartość pracy, którą tak licznym adeptom kolarstwa gorąco możemy zalecić. Przepisom zdrowotnym w niej zawartym nic nie da się zarzucić: stoją na wysokości współczesnej wiedzy i są podane wyczerpująco. Może tylko uzasadnienie potrzeby pionowej pozycyi tułowia u cyklisty jest za słabe wobec

przerażającej u nas częstości „kocich grzbietów“ u kolarzy. Schiefferdecker uzasadnia szkodliwość nachylonej pozycyi dla organów klatki piersiowej i jamy brzusznej, dla oczu, dla układu nerwowego, dla mięśni ramion i t. d.

Jedna jeszcze uwaga: dodane krzywe tętna i oddechu są dla niewtajemniczonego w grafikę fizyologiczną czytelnika bezużyteczne, bo niezrozumiałe.

Wcale dobre są rozdziały o pływaniu (dr. Przyborowski) i myśliwstwie (dr. Gepner). Natomiast rzecz o grach sportowych (dr. Guirard) już śmiesznie małymi rozmiarami czyni krzywdę temu gdzieindziej na czoło wysuwanemi działowi ćwiczeń ciała. Możnaby wprawdzie usprawiedliwiać ten brak faktycznem zaniedbaniem tej gałęzi sportu u nas; tembardziej jednak podręcznik taki, jak „Hygiena sportu“ był powołany do wykazania z całą energią niesłuszności tego zaniedbania ćwiczeń, które prócz mięśni, płuc i serca urabiają w niezrównanym stopniu zalety charakteru, zwłaszcza zaś cnoty społeczne. Oczywiście, chcąc ten cel spełnić, rozdział nasz musiałby nietylko rozmiary, lecz i układ zmienić. Palant i piłka nożna z szarego końca przeszłyby na plan pierwszy, conajmniej na równi z tenisem; zato darowaćby sobie można dłuższe zastanawianie się nad tak zdrowotnie lichemi grami, jak krokiet, kręgle, bilard.

Dr. Piotrowski opracował hygienę sportów atletycznych. Rozdział ten grzeszy pewnym nieładem, utrudniającym oryentowanie się w treści. Myśl przewodnia jest zresztą bardzo słuszna. Dr. P. potępia atletykę ciężką, a doradza hołdowanie atletyce lekkiej (bieg, skok i t. p.) oraz grom sportowym. Z tych ostatnich jednak wyłącza piłkę nożną, stawiając ją w rzędzie sportów „nie tylko wysiłkowych lecz brutalnych i niebezpiecznych“, obok boksu i zapaśnictwa. O ile, (jak przypuszczam) zdanie to ma dotyczyć angielskiego *association football*, jest stanowczo za surowe. Mówię to na podstawie danych, zaczerpniętych u angielskich lekarzy szkolnych, w danym wypadku najkompetentniejszych.

Ten sam autor daje nam krótki, lecz dobry rozdział o szermierce. Nie wspomniałem rozmyślnie o rybołówstwie i automibilizmie, którym też poświęcono osobne rozdziały (dr. Grobelini, dr. Kamocki), gdyż jak wspomniałem już, nie zgadzam się z mięszaniem ich między sporty, polegające na czynnem ćwiczeniu ciała. Część pierwszą kończą „wskazówki dla lekarzy, kwalifikujących kandydatów do wyścigów klubowych“. Bardzo pożyteczne to zestawienie podpisali drowie Heryng i Pawiński.

O części drugiej (fizyologia i patologia pracy mięśniowej) wspominaliśmy już, żałując, że nie poprzedza ona rozdziałów szczegółowych. Dr. H. Nusbaum opracował ten dział z wielkiem znawstwem przedmiotu i właściwym sobie talentem popularyzatorskim. Część ta jest w swoim rodzaju znakomita. Tylko właśnie co do rodzaju metody popularyzacyjnej pozwolilibym sobie na zarzut zasadniczy. Dr. N. podaje czytelnikowi gotowe wyniki żmudnych badań i doświadczeń, zestawia je w ponętną całość o pewnym filozoficznym zakroju; nigdy jednak prawie nie wyjaśnia metod, któremi te wyniki zdobyto. A mamy już u nas świetne przykłady (Rostafiński, Natanson i i.) metody uprzystępniania, która unika podawania gotowych dogmatów, lecz wciąga umysł czytelnika do udziału we wnioskowaniu na podstawie surowych spostrzeżeń i doświadczeń. Sposób ten zasługuje na pierwszeństwo choćby ze względu na konieczność zapoznawania ogółu oświeconego przy każdej sposobności z istotą i wartością nauki doświadczalnej. Ze szczegółów mógłbym jedynie zauważyć, że sprawa wpływu pracy mięśniowej na krążenie krwi, niewątpliwie pod względem zdrowotnym jedna z najważniejszych, zbyt pobieżnie jest traktowana.

Na tem kończę przegląd książki. Mimo wszystkie braki, powtarzam, że mamy przed sobą dziełko pożyteczne, które ze wszech miar zasługuje na powodzenie, ku korzyści tak pożądanego, a tak dotąd słabego u nas prądu ku sportom zdrowotnym.

Kronika sokola.

Wadowice. Doroczne walne zgromadzenie „Sokoła“ odbyło się dnia 19. kwietnia przy udziale 98 członków.

Do Wydziału wybrano d. d. Kołomłockiego Tad., Kluka Teof., Krasuskiego Kazim., Masarakiego Tad., Nartowskiego Teof., Talara Ant. a w skład komisyi rewizyjnej weszli dotychczasowi członkowie tejże.

Sąd honorowy uzupełniono d. Stanisławem Grünerem.

Wnioski Wydziału co do wmurowania tablicy pamiątkowej dla ś. p. Dr. St. M. Gedla i umieszczenia jego popiersia w dolnej sali Towarzystwa, co do utworzenia funduszu zaopatrzenia dla d. naczelnika, oraz w sprawie przyjmowania osób ze stanu rzemieślniczego względnie niezamożnych a ćwiczących za opłatą wkładki 40 h. miesięcznie i uwolnieniem od wpisowego zostały uchwalone.

Ostatni wniosek ma na celu utworzenie silnego i dobrze zorganizowanego zastępu ćwiczących druhów; niestety spotkał się ze silną opozycyą niektórych członków na punkcie równouprawnienia co do głosowania jako członków. Świetne wywody d. wiceprezesa M., wyjaśnienia d. Prezesa, patryotyczne przemówienie d. Rad. i poparcie burmistrza miasta d. J. przechyliły szalę zwycięstwa dla dalszego rozwoju Towarzystwa, a głosowanie wykazało, że autonomiczne czynniki nie pojęły lub pojąć nie chciały znaczenia dokonać się mającej zmiany.

Dotychczasowemu Zarządowi Towarzystwa należycie wzmocnionemu nowymi wyborami, opartemu na silnem zaufaniu i poparciu znacznej większości druhów przypadnie w udziale miły i zaszczytny obowiązek zgromadzenia na sali Sokoła wszystkich warstw społecznych.

Na dzień 15. maja zapowiedzianym jest do Wadowic zjazd delegatów okręgowych a celem godnego tychże przyjęcia są w toku przygotowania. „Witajcie nam“.

Różne sprawy.

Przy zlotach i wycieczkach, festynach i zabawach, na wieczornicach i obchodach sokolich — wszędzie i zawsze pamiętajmy o Kościuszkowskim funduszu sokolim, przeznaczonym na popieranie gniazd kresowych i włościańskich.

W kwietniu nadesłał na ten fundusz Sokół w Stanisławowie 44 kor. 86 h., które zebrano podczas uroczystości święconego.

— **Wielki jarmark wyrobów krajowych** odbędzie się we Lwowie od 15. czerwca do 15. lipca. Komitet, w którym reprezentowane są: towarzystwa oszczędności kobiet, centralny Związek gal. przemysłu fabrycznego, krajowy Związek przemysłowy, biuro reklamy i rozpowszechniania wyrobów krajowych, towarzystwo pomocy przemysłowej kobiet i lwowska pomoc przemysłowa — pragnie tem „wskrzeszeniem starych zamarłych form dla nowej treści życiowej“ stworzyć rodzaj generalnego przeglądu krajowej wytwórczości przemysłowej i zbliżyć czynniki interesowane w jej rozwoju, a względnie zapoznać z nią kupców i nabywców. Myśli tej życzymy z całego serca powodzenia i zwracamy się do całego Sokolstwa, aby poparło ją szczerze i gorąco — po swojemu.

— **Wzywamy Towarzystwa** o najrychlejszy zwrot list prenumeracyjnych.

Odpowiedzialny redaktor Antoni Durski. Nakładem Związku polskich gimnast. Towarzystw sokolich.

Z I. Związkowej drukarni we Lwowie, ul. Lindego l. 4.